Cena numeru 20 groszy.

Rok II. Bydgoszcz, 20 września 1924 roku. Nr. 2.

HALLERCZYK

Dwutygodnik. ◇ Organ Związku Hallerczyków. ◇ Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor odpowiedzialny St. Pałaszewski.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 I p. tel. 352. — Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 4 zł 60 gr. kwartalnie 1 zł 15 gr. za granicą 100 procent więcej.

Polska — to wielka rzecz.

Walka o Ojczyznę jest niczem innem, jak tylko ciągłem, żywem przyswajaniem idei Ojczyzny. Kto w duszy swej posiada np. wolność inaczej, niż, jak to, do czego dąży, posiada ją martwą i bezduszną, bo pojęcie wolności ma tę własność, że podczas, gdy usiłujemy przyswoić je sobie, ono rozszerza się coraz bardziej. Kto więc w czasie walki stanie i zawoła: „Mam ją!" dowiedzie tem samem, że ją stracił. Ale właśnie to martwe zatrzymywanie się na pewnym punkcie wolności jest charakterystyką naszych państw i to właśnie nie jest dobre.

W różnych krajach Europy różnie witano w tym roku rocznicę dziesięciolecia wielkiej wojny światowej.

Niemcy przeklinają tę wojnę. Tak samo i ich wszyscy sprzymierzeńcy.

Francji wojna ta wymierzyła sprawiedliwość.

Nam dała wojna światowa zrabowaną przed 150 laty niezawisłość państwową, nam potrzykroć wymierzyła sprawiedliwość, czyli, że my tę wojnę powinniśmy błogosławić, schylając czoła przed męczeńską śmiercią naszych braci, którzy w 3-ch różnych, nawzajem się zwalczających armjach — zginęli.

Oni zginęli, nie ujrzawszy Niepodległej Ojczyzny!

My współcześni nie rozumiemy doniosłości chwili obecnej. Dla zrozumienia jej musimy na nią patrzeć z perspektywy. Tę perspektywę dziejową mieć będzie polskie przyszłe pokolenie.

A jeśli współcześni chcą zrozumieć w pełni znaczenie tych zdobyczy błogosławionych po nieskończoność, które nam przyniosła ta wielka wojna, której dziesięciolecie obchodziliśmy w tym roku — niechaj ci współcześni pozwolą sobie przypomnieć poglądy wybitnych uczonych, polityków i literatów o możności zdobycia przez nas niepodległości, wypowiedzianych u progu wieku obecnego w roku 1900, a więc przed 24 laty:

Alfred Kerr, krytyk i literat powiedział przed 24 laty: „W dalekiej przyszłości dopiero rozwiąże się sprawa niepodległości polskiej, lękam się, iż Polakom wolno będzie stać się niepodległym narodem dopiero wtedy, gdy nikt już na cechy narodowe wagi kłaść nie będzie".

T. Masaryk, obecny prezydent republiki Czechosłowackiej pisał przed 24 laty: „Polacy mogą oczekiwać uznania swej narodowości dopiero w odległej przyszłości. Drogą polityki zbrojnej Polska nie odzyska swej niepodległości."

Dziennik belgijski (Antwerpja) — „Metropole", pisał w roku 1900.: „Utrzymanie pokoju europejskiego ważniejszem jest, niż niepodległość Polski, nie, żeby pokój za cenę takiej niesprawiedliwości był piękny, ale, że po ogólnej wojnie zamiast jednej niesprawiedliwości musielibyśmy może zarejestrować kilka."

A. Hamon, Francuz, autor dzieł z dziedziny psychologji i socologji pisał w zaraniu wieku XX: „Polska odzyska kiedyś swą niepodległość polityczną, ale dzień ów wydaje nam się daleki. Powstanie zbrojne, walka w otwartem polu byłaby jej zgubą. Musiałaby na to posiadać pomoc z zewnątrz, sojusznika — a na to w dzisiejszym stanie rzeczy nie zanosi się. W razie powszechnej wojny europejskiej z nastaniem pokoju mapa Europy mogłaby uledz zupełnemu przekształceniu i Polska mogłaby być odbudowana. Ale to tylko hypoteza, której urzeczywistnienie wydaje się nieprawdopodobne."

Garafalo, Włoch, filozof prawa, pisał w tymże czasie: „Trzy państwa, które rozebrały między sobą Polskę są zbyt wielkie i silne, aby naród polski mógł się spodziewać, że własnemi siłami odzyska niepodległość. Te trzy państwa mają zresztą interes wspólny, aby sprzeciwiać się wielkiej rewolucji, zmierzającej do odbudowania Polski. Odległa przyszłość może zmienić ten stan rzeczy, ale określenie terminu byłoby w chwili obecnej rzeczą czystej wyobraźni."

Stary Jerzy Brandes pisał w roku 1899: „W obecnym ustroju świata niezawisłość Polski zdaje się być niemożliwą, jest to ideał bardzo daleki. Ponieważ nie jestem prorokiem, nie umiałbym wskazać środków do jej odzyskania. Ku schyłkowi tego stulecia przeważa jedynie siła."

Niezwykle pięknie pisał ongiś o Polsce nasz serdeczny belgijski przyjaciel, historyk Paweł Fredericq: „Mam nadzieję niewzruszoną, że Polska potrafi odzyskać swą niezawisłość:

„Wiek XIX był wiekiem równości i wolności, wiekiem przebudzenia i triumfu narodowości uciemiężonych. Dlaczego wiek XIX tak łaskawy dla Greków, Włochów, Niemców, Węgrów, Czechów, Serbów i Bułgarów, którzy albo już zdobyli niepodległość lub są na drodze do jej osiągnięcia, dlaczego ten wiek XIX okazał się tak srogim dla biednej Polski mimo jej bohaterstwa?

„Nie wiem. Jest to tajemnicą Boga.

„Ale niebawem zacznie się wiek XX i słońce sprawiedliwości świecić mu będzie — jestem tego pewny — silniej, niż świeciło w stuleciu, które się kończy.

„Dlatego pewny jestem, że Polska odżyje prędzej może, aniżeli się spodziewają. Matka moja nosiła broszkę, na której, dzieckiem będąc, sylabizowałem ze wzruszeniem następujące wyrazy, które tu na zakończenie kreślę: Niech żyje Polska"!

Jeśli przeczytamy uważnie te głosy obywateli różnych krajów Europy, zrozumiemy, czem dla nas jest ten cudowny triumf naszej sprawy w czasie i epilogu światowej wojny.

Wyspiański powiedział w „Weselu":

„POLSKA, TO WIELKA RZECZ"

Tak. Polska, to wielka rzecz, arcywielka rzecz, a, stwierdzając to, powinniśmy czynić wszystko, aby nikt nie mógł powiedzieć, iż w Polsce „wszyscy pragną być opozycją" przeciwko... Polsce, przeciwnie, powinniśmy przekonać i pokazać wszystkim, że w Polsce wszyscy czynią wszystko zgodnie z myślą o Polsce i dla Polski.

Bydgoszcz składa hołd ułanom 8 pułku Ks. Józefa Poniatowskiego.

Zbrodnia krakowska wstrząsnęła sumieniem całego społeczeństwa polskiego. Wstrząsnął niem również — i niemniej silnie — werdykt sędziów przysięgłych, werdykt, na mocy którego trybunał zniewolony był wydać wyrok, uwalniający bezpośrednich i pośrednich sprawców ohydy listopadowej. Odgłos tego wstrząsu rozległ się silnem echem po kraju z Truskawca, ze Lwowa, a ostatnio z Poznania i Inowrocławia, — wreszcie we środę, 3-go b. m. zagrzmiał na sali bydgoskiego Teatru Miejskiego.

Akademję w Teatrze Miejskim zagaił red. Fiedler, a następnie przemawiali: mecenas dr. Sobiecki, p. Góralewski i red. Teska. I ci czterej mówcy przemówili słowy prostemi, a tętniącemi gorącem umiłowaniem ładu w ojczyźnie i jego ostoi — wojska; sławy, trafiającemi do serc słuchaczów i budzącemi w tych sercach tem silniejsze odczucie grozy, jaka wieje od haniebnego czynu krakowskiego i od wydanego pod wpływem terroru moralnego, wiszącego wówczas nad miastem Jagiellonów, werdyktu sędziów przysięgłych.

— Obrońcy oskarżonych — mówił na podstawie sprawozdań z procesu mec. Sobiecki — grozili na sali rozpraw rewolucją, o ileby zapaść miał wyrok, skazujący ich klientów. Obrońcy obniżali swemi wystąpieniami powagę sądu, szykanowali prokuratora. Słowem — wytworzyła się dookoła sprawy zręcznie siana i rozszerzana atmosfera terroru moralnego, z której nie mógł ostatecznie wyjść inny werdykt, jak ten, który usłyszeliśmy.

Dodać zresztą trzeba, że pośród sędziów przysięgłych więcej niż połowa była żydów i zwolenników wywrotu.

I stał się fakt haniebny: była zbrodnia morderstwa, zabójstwa, grabieży — a nie było jej sprawców i nie było za nią kary. Fakt taki zachwiać mógł i musiał wiarę w praworządność i sprawiedliwość w Polsce zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicą.

Żołnierz gotów na przyszłość w razie wybuchu świeżej fali wywrotowej, zachwiać się, czy nie napróżno naraża swoje życie młode, za które nikt potem nie poniesie kary; element wywrotowy nabiera przez to siły i ufności; a zagranica patrzy na Polskę ze zdumieniem i zapytuje: jest że to państwo, z którem można współpracować, któremu należy zaufać, jeżeli ono morderców własnego wojska wypuszcza na wolność?

Zbrodnia listopadowa i werdykt sędziów przysięgłych nasuwa nam przed oczy groźne memento, że — jeśliby społeczeństwo nie zdobyło się na odpór należyty — przy następnych próbach wywrotowych paść może już kilkudziesięciu ułanów, potem kilkuset, aż rozprzęże się wojsko i nie będzie miał kto bronić obywateli i państwa.

— W imię pogwałconego prawa, w imię krwi niewinnie przelanej, żądamy głów zbrodniarzy! — zakończył swą przemowę dr. Sobiecki.

Drugi mówca, p. Góralewski, przemawiający w imieniu rzesz robotniczych, podkreślił w swojej doskonale zbudowanej mowie, że właśnie robotnika najwięcej dotknąć powinna była hańba krakowska, bo on przeważnie daje synów do wojska, on wychowuje ich w warunkach trudnych na prawych obywateli i obrońców ojczyzny, ale nie po to przecież, aby ginęli z ręki bratniej.

Jeśli strajk, poprzedzający zbrodnię listopadową, był walką o chleb, jak chcą wmówić w robotnika moralni sprawcy rozruchów i zbrodni, socjaliści i komuniści, to w walce o chleb i dobrobyt materjalny ma robotnik tyle innych sposobów, że nie wolno mu się uciekać do mordu, do przelewu krwi żołnierza polskiego. Nie robotnik tam zresztą był głównie czynny: wszak nawet na ławie oskarżonych zasiedli tylko w nielicznej części robotnicy (przeważnie ofiary agitacji wywrotowej), a przeważną część stanowili ci, którzy rękoma robotnika polskiego chcieli wywołać zawieruchę, aby przez nią dojść do władzy.

Dalej p. Góralewski zwraca się z wezwaniem do inteligencji, aby chciała iść z ludem i dla ludu, aby w lud niosła naukę i uświadomienie, bo to jest najlepsza obrona przed hasłami wywrotu, dla których najbardziej przystępni są ludzie ciemni.

Ostatni mówca, red Teska, w ostrych słowach potępił sprawców mordu krakowskiego, podkreślił, że socjaliści i komuniści mają na swych sumieniach nietylko krew znienawidzonego przez nich żołnierza polskiego, ale także krew robotnika, w obronie którego rzekomo występują. Gdy bowiem padły strzały do wojska, gdy ułani 8 pułku ks. Józefa zaścielać zaczęli trupami swemi ulice Krakowa, musiała polać się i krew napastników, a pośród tych na pierwszy strzał narażony był nie przywódca ruchu, ale pobany był przez niego robotnik. Wodzowie rewolty krakowskiej wiedzieli o tem doskonale, że tak być musi, jak wiedzieli, że doprowadzą swoją agitacją — prędzej czy później — do krwi przelewu moralni sprawcy zajść listopadowych: Liebermanny, Haeckery, Stańczycy, Daszyńscy et consortes.

Na ich więc sumienie pada krew, przelana niewinnie na ulicach stolicy Piastów i Jagiellonów.

Na zakończenie akademji odczytał red. Teska rezolucję, którą zebrani przyjęli grzmotem oklasków. Rezolucja miała brzmienie następujące:

Obywatele miasta Bydgoszczy, zebrani dnia 3 września 1924 roku w Teatrze Miejskim na uroczystej akademji ku czci ułanów 8 pułk. ks. Józefa Poniatowskiego, poległych na ulicach Krakowa w dniu 6 listopada 1923 roku:

1) składają hołd głęboki duchom żołnierzy, którzy życie swe dali w obronie ładu i porządku Rzeczypospolitej;

2) piętnują z oburzeniem zbrodnię napaści na władze państwowe i wojsko, która doprowadziła podbechtany tłum do mordowania żołnierza polskiego;

3) wyrażają przeświadczenie, że krew ofiarna żołnierza nie może być przelana daremnie i stać się powinna groźnem a nieustannem memento najcięższej chwili życia narodu w odrodzonej Ojczyźnie i wzywają całe społeczeństwo polskie do zwartego i energicznego przeciwdziałania zbrodniczej agitacji wywrotowej, dążącej świadomie, celowo i pod obcą komendą do rozsadzenia państwowych fundamentów Polski.

Za co zgin li?

W zeszycie „Piasta z dnia 17-go 8. b. r. pisze poseł Jan Brodacki o wyroku krakowskim:

„Bo cóż ten wyrok znaczy? Oto, że w Polsce tylko drobne przestępstwa, jakoto: puszczanie psów z łańcucha, chodzenie z gołem światłem, zostawienie koni bez dozoru, drobne uszkodzenia ciała i t. p., spotykają się z represją, natomiast, kto chce urągać sprawiedliwości, zostać bohaterem, niech podpala, rabuje, morduje. Panowie przysięgli nie znajdą winy.

Opowiadał mi jeden ze znajomych oficerów o ułanie, co 6 listopada, przeszyty kulą padł na wznak. Mundur poplamiła krew, usta szeroko otwarte, jakby pytały, zacośmy zginęli? Społeczeństwo powtarza to pytanie, za co?

Nie darmo popłynęła ta krew. Oni zginęli za ojczyznę Kościuszki, Dąbrowskiego, Bartosza Głowackiego, J. Kilińskiego. A choć na razie triumfuje Polska Klemensiewiczów, Redlichów, Łańcuckich, Królikowskich, „Kurjerów Porannych", „Naprzodów", które „wypadki" i wyrok krakowski nazywają świetlaną kartą w historji Rzeczypospolitej Polskiej, to jednak owego krzyku z pod mogił i z głębi serc wdów i sierot po poległych nie zagłuszy uroczysta akademja, którą P. P. S. urządziła ku czci „bohaterskiego" Klemensiewicza i innych „bohaterów".

W końcu pos. Brodacki stwierdza, że ci „bohaterzy" dla historji zostaną „nędznymi, tchórzliwymi zbirami".

Jakich środków żydzi używają, by tylko jątrzyć zwarte szeregi narodowe.

W żydowskiem piśmie popołudniowem „Express", wychodzącym w Łodzi, ukazał się artykuł niżej przytoczony w dosłownem brzmieniu:

Walczył za Polskę — jako inwalida bez nóg powrócił do kraju, a działacze z pod 8-ki i Rozwoju wskazali mu drzwi!

W skrzynce pocztowej naszej redakcji znalazł się list, który wymową tragicznych faktów przemówić musi do każdego.

W marnej, nie opatrzonej marką pocztową kopercie znaleźliśmy skargę, zlaną krwią serdeczną — skargę, która piecze i boli...

Szanowny Panie Redaktorze!

Wybaczy Pan Redaktor, iż nie opłaciłem marki na list, lecz moje warunki materjalne nie pozwalają mi na to.

Chciałem zwrócić uwagę na stosunki panujące w sferach robotniczych i zbliżonych do nich sferach żołnierzy zdemobilizowanych.

Byłem w wojsku rosyjskiem sztabskapitanem i odbyłem kampanję niemiecką, następnie dostałem się do niewoli i w roku 1916 uciekłem do Francji. Tam wstąpiłem do armji Hallera w r. kapitana, wróciłem w r. 1919 do Polski, tej wymarzonej w niezliczonych snach.

W wojsku Hallera odbyłem kampanję bolszewicką pod Warszawą, straciłem obie nogi i otrzymałem postrzał w płuca, jeszcze do dziś dnia krwią pluję, a nie mam na leczenie. Zwracałem się do „wybitnych" działaczy ósemkowych w osobach pp. Czajewskiego i Skulskiego. A consortes ci w delikatny sposób odesłali

mnie do „cholery", mówiąc, że socjaliści niech płacą, bo przez socjalistów powstał bolszewizm i bolszewicy, a ci mnie poranili i t. p.

O tem, że walczyłem za Polskę ani słowa wspomnieli i na moje napomnienia pod tym względem wskazali mi drzwi i nie pozostaje mi nic innego, jak sobie w łeb strzelić, mnie com całe życie pracował dla Ojczyzny. Straciłem swą młodość, rzuciłem dla niej szkoły, a teraz tylko pozostał mi kij dziadowski i torba. Ja — kawaler orderu „Virtuti Militari" i „Krzyża Walecznych" zginę marnie pod płotem, ale „działacze narodowi" z pod „8" i Rozwoju niech wiedzą, co są warci. Jeszcze raz przeklinam ich.

Zechce Pan Sz. Panie Redaktorze umieścić niniejszy list w jego poczytnem piśmie ku uwadze reszty inwalidów i zdemobilizowanych, którzy żyją podobnie jak ja.

Pozostaję z najwyższem poważaniem

Stanisław Laskowski.

Łódź, ul. Kielbacha (Koziny) 57.

Przyp. Red. „Express'u":

Ta skarga nie może przebrzmieć bez echa.

Wzywamy instytucje społeczne, władze opieki społecznej... zywamy ludzi dobrej woli!

Ponieważ podpisany powoływał się na służbę w szeregach naszych, przeto Zarząd Chorągwi postanowił odwiedzić **nieszczęśliwca inwalidę.**

Jednak poszukiwania nasze spełzły na niczem, bowiem po udaniu się na miejsce, okazało się, iż podany adres jest niedorzeczność, gdyż ul. Kielbacha zawiera zaledwie tylko **dwadzieścia numerów** i na tej ulicy nikt niezna inwalidy bez nóg.

Na umieszczone zaprzeczenie w pismach miejskich, podając do wiadomości opinji publicznej nikczemny czyn, popełniony przez podłą żydowską masonerję, „Express" umieścił wzmiankę, iż S. L. mieszkał swego czasu przy ul. Brzezińskiej (nie podając numeru domu). Lecz to była tylko próba szelmowskiego wykrętu pasożytów łódzkich, która nie dała im pożądanego rezultatu, bowiem natychmiast ponownie ukazały się w pismach odpowiednie wyjaśnienia, potwierdzające własny wyrób wspomnianego listu do redakcji zagadkowego inwalidy.

Przyp. Red. Dzięki energicznemu wystąpieniu kolegów hallerczyków łódzkich, nieudała się bezczelna sztuczka żydowskich pachołków. Mało im oszustw, zdrad i fałszerstw. Nie dość, że na każdym kroku okradają państwo i skarb. Zabierają się do fabrykowania inwalidów, aby tylko burzyć i siać niezgodę. Taką odprawę powinni dostać wszędzie i to natychmiastowo, a zapewne odechce im się fabrykowania fałszywych wieści.

Kongres Kombatantów w Londynie.

Dnia 14 b. m., t. j. w niedzielę, rozpoczyna się w Londynie kongres kombatantów wszystkich armji aljanckich.

Polacy otrzymali na powyższy kongres zaproszenie i 10 mandatów oficjalnych.

Ponieważ sprawa połączenia wszystkich związków b. wojskowych w Polsce stała się aktualną, więc Związek Hallerczyków otrzymane mandaty na kongres kombatantów w Londynie oddał na jednem z posiedzeń przedstawicieli różnych organizacyj byłych wojskowych do rozdziału.

Kombatanci polscy we Francji zastrzegli sobie 2 mandaty, wobec tego na Polskę pozostało 8 mandatów.

Pozostałe mandaty zostały rozdzielone na następujące Związki: Związek Hallerczyków 2 mandaty. Prezes Związku Sierociński i Skarzyński Tadeusz. Związek Powstańców i Wojaków Wielkopolskich 2. Dr. B. Śliwiński, wiceprezes Generalny Związku i Dr. Zygmunt Głowacki z Poznania. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce 1. Por. Jan Roskosz, kierownik Ekspozytury Stow. Wet. Armji Pol. w Ameryce w Warszawie. Związek Oficerów Rezerwy 1, mecenas Szurlej. Związek Dowborczyków 1, p. Rodziewicz i Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej 1. Prezes Kantor i nieoficjalnie poseł Bigoński.

Oficjalny program w Londynie obejmuje mianowicie: W niedzielę, 14 września przyjęcie delegatów przez członków British Legion. W poniedziałek złożenie wieńca na Cenotaphe i otwarcie kongresu oraz obrady, trwające do czwartku, 18 września.

Między innemi będzie delegacja miała sposobność zwiedzić pracownię „Waków", „Morning Post" i „Embankment Home". W środę, dnia 17 złożenie tablicy pamiątkowej na mogile Nieznanego Żołnierza w Opactwie Westminsterskiem. W czwartek zwiedzenie British Legion w Fulham oraz warsztatów dla Inwalidów, założonych przez Lorda Roberta. Następne dni zwiedzenie wystaw w Wembley, Uniwersytetu, „Wsi Tuberkulicznych", znajdującej się w Papworth, statków wojennych, a wreszcie zwiedzenie Zamku Windsor.

Zamknięcie zjazdu następuje w niedzielę, 21 września pożegnalnym bankietem. Kongres w Londynie poprzedza wielka manifestacja byłych kombatantów w Paryżu przed mogiłą Nieznanego Żołnierza pod przewodnictwem mecenasa Kossowskiego, członka Związku Kombatantów w Paryżu.

Delegacje podejmować będzie tak Rząd Angielski, jak i społeczne instytucje oraz poważne osobistości.

LELIWA.

Dyscyplina społeczna.

Jedną ze strasznych pozostałości powojennych jest obserwowane dziś rozluźnienie form życia społeczeństw i jednostek.

Moloch wojny żelazną dłonią uchwycił narody, odmienił pojęcie obowiązku, prawa i słuszności, wyniósł na piedestał siłę brutalną, zniszczył pojęcie wartości życia ludzkiego, rozpętał nienawiści. Dziś choć wojna się skończyła, ludzkość wciąż szamoce się w „walce klas".

Stare i nowe organizmy państwowe, jak okręt na wzburzonym morzu co chwila stają nad przepaścią, co chwila tracą maszty i stery. A Polska tembardziej nie jest wyjątkiem, że i aparat państwowy ma młody i połowę kraju wojną zniszczoną i w sąsiedztwie ma wrogów zaklętych i wewnątrz ma zarazę. Już, — już ten okręt miał się przewrócić, już, — już, statki zbójów morskich podpływały, aby wyciąć załogę, — kiedy twarda dłoń żołnierska chwytała wiosła i hakownice, odpędzała zbirów, wyprowadzała łódź państwową z matni. — Lecz wkrótce znowu rzucały się bałwany, znów kadłub łodzi trzeszczał, znowu zbóje czyhały.

Czyżby nie było dość patrjotów, coby Ojczyźnie służyć chcieli? Czyżby setki tysięcy tych co oddali swe głosy na tak zwaną ósemkę (Chrześcijańska jedność), znienawidzoną przez jednych, czy też dwójkę (socjalistów), znienawidzonych przez innych — byli zdrajcami, szpiegami, sprzedawczykami. Jeśli tak, to skądże się wzięły mrowia ochotników w 20 roku, kiedy Wódz Błękitny zawołał „Do broni", „Na front"? Czyimi dziećmi są ci, co o głodzie i chłodzie piersią wstrzymywali nawałnicę bolszewicką? Czyżby brat świadomie pluł na mogiłę brata, poległego za Ojczyznę, nie za międzynarodówkę? — Nie! Po stokroć nie. Tak nie jest! Naród kocha swój kraj, swoją ziemię, mocna trzyma się praw Boga — tylko nie świadom jest środków. A choć cel jest wspólny — drogi są różne. Jedni poszli na drogę Krzyża i Orła Białego, drudzy na drogę gwiazdy Syonu.

Nie ma jednak jedności, ani u jednych, ani u drugich, jedni i drudzy wciąż szukają nowych dróg, a te któremi idą — prowadzą do przepaści, głodu i nędzy. Szukają nowych dróg, nowych teorji, nowych form życia — a trzeba jeno cofnąć się nieco na drogę pracy i ładu. Trzeba w życie wprowadzić zasady równowartości korzyści z pracy z korzyścią dla pracownika. Trzeba też w życie wprowadzić zasadę, że Państwo istnieje dla obywateli, w takim samym stopniu, jak obywatele dla państwa, nie zaś Państwo dla partji. Niestety, to co dziś widzimy, jest zupełnym zaprzeczeniem praworządności, ładu i pracy. Życie społeczne, wzburzone hasłem walki klas, stało się areną bojową, a nie warsztatem pracy. Praca stała się symbolem zależności i niewolnictwa, zwycięstwo klasy robotniczej stało się celem pracy, zadaniem organizacji życia.

Zwycięstwo jest jednym ze skutków walki — koniecznem warunkiem, dla której jest przeciwieństwo interesu walczących stron. Na czemże więc polega przeciwieństwo klas, w dzisiejszym pojęciu

DZIAŁ URZĘDOWY.

Związek Hallerczyków
Zarząd Główny.
L. p. 2761.

Warszawa, 6. 9. 1924 r.

OKÓLNIK NR. 33.

Do wiadomości wszystkim Chorągwiom i Placówkom podajemy co następuje z poleceniem wykonania.

Cześć!

Związek Hallerczyków.
Józef Sierociński, prezes.

SPÓŁDZIELNIA HALLERCZYKÓW, Spółka z ogr. odp.

Aby Związek Hallerczyków mógł się rozwijać i spełniać swe zadania, koniecznem jest, aby posiadał odpowiednie środki materjalne. Żadne składki tego nie dadzą, bo składki nawet regularnie wpłacane, nie wystarczyłyby na zakup materjałów piśmiennych i marek pocztowych. Potrzeba więc innego środka, niż składki lub uciekanie się do ofiarności ludzkiej. Musimy wystarczyć sami sobie.

W tym celu została zorganizowana podług zasad, omówionych na Walnym Zjeździe w Bydgoszczy Spółdzielnia Hallerczyków. Na czele jej stanęli ludzie, znający się na handlu, posiadający stosunki, doświadczenie i chęć służenia dobrej sprawie. Ale to jeszcze nie dosyć. Aby prowadzić interesy trzeba mieć pieniądze, bo wtedy dopiero znajdzie się punkt oparcia i możność pozyskania kredytów.

Zarząd Główny ze swoich funduszów zakupił większą ilość udziałów Spółdzielni, członkowie poszczególnych Chorągwi i Placówek muszą zrobić resztę.

Tu nie chodzi o bezzwrotny datek, nie o zapomogę, ale o umieszczenie swych drobnych oszczędności w sposób, który wszystkim przyniesie korzyści materjalne i moralne.

Bo właściwie cóż to jest 10 zł.? Ile to razy każdy z Was sumę taką dał na rzeczy zbyteczne, na jedzenie, picie, rozrywki.

A te 10 zł., pomnożone przez kilkanaście tysięcy naszych członków, pozwoli nam na zebranie kapitału dla prowadzenia poważnych i zyskownych operacji. Każdy ma sympatję dla Hallerczyków: przemysłowcy, kupcy i bankierzy będą nas popierali. Przy solidarnej więc pracy i wysiłkach nas wszystkich napewno dojdziemy do tego, że te dziesięcio złotowe udziały po ukończeniu roku operacyjnego wzrosną dwukrotnie.

Nie odkładajcie więc tego do jutra. Każdy z Was niech wyciągnie 10 zł., niech pożyczy, jeżeli niema i niech natychmiast wpłaci na udziały, stosownie do załączonej instrukcji.

Związek Hallerczyków
Zarząd Główny.
L. p. 2761/II.

INSTRUKCJA DO OKÓLNIKA NR. 33.

Każdy udziałowiec wyraźnie i czytelnie wypełnia własnoręcznie podpisuje deklarację, poczem wpłaca zadeklarowaną sumę do kasy Spółdzielni Hallerczyków w Warszawie, ul. Senatorska 6—5 lub też na rachunek czekowy w P. K. O. Nr. 9416.

Jeden udział wynosi 10 zł. (dziesięć zł.), wpisowe zaś bez względu na ilość udziałów zł. 3 (trzy zł.).

Przy zadeklarowaniu większej ilości udziałów, spłatę należnej sumy można rozdzielić na 3 (trzy) miesiące.

Deklarację z zawiadomieniem o wpłaceniu sumy należy bezzwłocznie przesłać pod adresem: Spółdzielnia Hallerczyków z ogr. odp. Warszawa, ul. Senatorska Nr. 6.

Związek Hallerczyków.
Józef Sierociński, prezes.

Chorągiew Pomorska.

OKÓLNIK Nr. 10.

Bydgoszcz, 15. 9. 1924 r.

Do wiadomości placówek Związku Hallerczyków, Chorągwi Pomorskiej z poleceniem wykonania podajemy, co następuje:

1. Kwestjonarjusze.

Przypominamy wykonanie Okólnika Nr. 9 z lipca b. r., placówki: Toruń, Tczew, Gniew i Skórcz, dotąd nie nadesłały kwestjonarjusza, rozesłanego z okólnikiem Nr. 9. Polecamy druhom prezesom dopilnowania powyższego i nadesłania do Chorągwi do dnia 1. 10. b. r.

2. Koła młodzieży p. n. „Drużyny Błękitne".

W myśl uchwały Walnego Zjazdu w Bydgoszczy, a na mocy wydanego przez Zarząd Główny regulaminu, który placówkom wysłaliśmy na okaz. Poleca się na najbliższem posiedzeniu placówki wybrać komendanta drużyny błękitnej i jego zastępcę, nazwiska powyższych nadesłać natychmiast do Chorągwi, celem wysłania tymże instrukcji i potrzebnych druków. Na mocy uchwały Zarządu Głównego, składka miesięczna dla członka „Drużyny Błękitnej" została ustalona na 10 gr., wpisowe jednorazowe 10 groszy.

3. Spółdzielnia.

Zwracamy uwagę Zarządom placówek i wszystkich druhów na okólnik Zarządu Głównego Nr. 33 i dodatek w sprawie „Spółdzielni Hallerczyków". — W dziale naszym nie będziemy powtarzali powyższego okólnika. Apelujemy jeno do Zarządów placówek i wszystkich druhów, aby zapisali jaknajwięcej udziałów. Jeżeli zbierzemy liczniejszy kapitał, wtenczas będziemy mogli otworzyć liczne filje naszej Spółdzielni po różnych miastach. Związek nasz przez to umocni się gospodarczo, a niejeden z druhów Hallerczyków znajdzie zajęcie. Do czynu a wszyscy. — Po deklaracje dla członków udziałowców zwrócić się do Zarządu Chorągwi Tylko nie zwlekać, zrobić to zaraz dzisiaj.

4. Organ „Hallerczyk".

Wysłaliśmy do placówek okazowe numery organu „Hallerczyk" oraz kwitarjusze. Zarządom placówek polecamy, aby zarządziły zebranie prenumeraty i listę z adresami prenumeratorów

---

klas, co jest podłożem tej strasznej zaciekłości walki? O co walczy masa robotnicza, idąc pod mniej lub więcej czerwonymi sztandarami? — O poprawę bytu — tak głoszą wszystkie tak zwane lewicowe programy. Sądzą jednak, że znajdą tą poprawę w zwycięstwie klasy, to znaczy w zwycięstwie klasy robotniczej nad kapitałem.

Kiedy weźmiemy urząd inspektora pracy, czy też komitet robotniczy, czy komunistyczny zarząd przedsiębiorstwem, czy też jaką inną kontrolę robotniczą, zawsze widzimy to samo — chęć opanowania warsztatu pracy jako źródła zysku, zaspokojenia potrzeb. Walka klasy robotniczej z kapitałem jest właściwie walką o kapitał. Robotnik widzi zło w nierównomiernym podziale dóbr, miast szukać go w samej organizacji pracy. Mówmy przykładami. Przemysł polski przeżywa kryzys za kryzysem, dziś walutowy, wczoraj kredytowy, dwa lata temu transportowy i temu podobne. Szereg tych kryzysów w równym stopniu dotknął kapitalistów, jak robotników. Boć rzecz jasna, że każda fabryka (przedsiębiorstwo), tem większe daje zyski, im normalniej pracuje. A więc fabrykant we własnym interesie dąży do tego, aby unikać kryzysów. Skoro jednak nie jest w stanie uniknąć — to widocznie istnieją jakieś inne przyczyny, przyczyny leżące poza sferą jego wpływów, a te są: dezorganizacja powojenna i wyczerpanie się państw i obywateli.

Tak, jeśli rynków zbytu niema, jeśli produkcja jest zbyt drogą — to nic nie pomoże zmiana form posiadania, nic nie pomoże zwycięstwo klasy, bo to jest tylko zmiana formy posiadania. Przyczyna też kryzysów i nieodli ludzkości tkwi gdzieindziej i znacznie głębiej. — W nieodpowiedniej organizacji pracy, to znaczy w nieodpowiednim skierowaniu wysiłków ludzkości. — Gdzie tylko okiem sięgniemy, widzimy kominy fabryczne, gdzie tylko ucho zwrócimy słyszymy huk maszyn, a dym z kominów zaściela cały niemal świat, zakrywa słońce.

Rozrost przemysłu odbywa się kosztem rolnictwa, gdyż znaczniejsza część jego wytworów niema nic wspólnego, nie przynosi żadnej korzyści ziemi jako takiej. A i te wyroby, które mają związek z produkcją rolną służą raczej do ułatwienia pracy rolnika, jak do korzystniejszego wykorzystania twórczych sił ziemi. Wyroby przemysłowe zapełniają rynek świata, gdyż proces zużycia przedmiotu jest dłuższy, aniżeli proces ich wyrobu. W związku z tym zbyt jest coraz trudniejszy, konkurencja silniejsza. Przemysł zmuszony konkurencją ograniczyć procentowo zarobki dąży do zwiększenia ilościowego drogą masowego przetwarzania (fabrykowania).

Do tego celu przemysł idzie dwoma drogami: koncentracja kapitału i opanowanie władzy politycznej. Pierwsza jest zagadnieniem ściśle gospodarczym, druga społecznym. W dzisiejszym artykule interesuje nas strona społeczna, gdyż jak wyżej powiedzieliśmy rozluźnienie form życia społecznego, jest właśnie jedną ze strasznych spuścizn Wielkiej Wojny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nadesłały do Administracji „Hallerczyka", możliwie w najkrótszym czasie.

Ponieważ organ „Hallerczyk" ma być łącznikiem pomiędzy Zarządem Głównym, Chorągwiami, placówkami i poszczególnymi druhami, rozrzuconymi pa całej Polsce, niech więc każda placówka naszej Chorągwi choć raz w miesiąc coś od siebie napisze ze swego życia. Niech organ nasz zaroi się od korespondencyj i wymiany myśli i zdań placówek i druhów z różnych miejscowości z całej Polski.

5. Tworzenie nowych placówek.

Zwracamy się do Zarządów placówek o nadesłanie adresów Hallerczyków z ich najbliższych sąsiednich miejscowości, gdzie dotąd niema placówek w celu nawiązania kontaktu i zorganizowania tamże placówek, wystarczy jedno nazwisko z dokładnym adresem.

6. Rocznica rozpoczęcia rekrutacji do Armji Polskiej w Ameryce i objęcia Dowództwa przez Generała Hallera we Francji.

W październiku przypada siódma rocznica rozpoczęcia rekrutacji do Armji Polskiej w Ameryce, a szósta rocznica objęcia Naczelnego Dowództwa nad Armją Polską we Francji przez Generała Józefa Hallera. Polecamy poczynić starania, ustalić datę i urządzić w siedzibach placówek wieczornicę z odczytem.

Odczyty Zarząd Chorągwi roześle w najbliższym czasie. Zgłosić jaknajprędzej daty wieczornicy i program.

Uwaga do okólnika: Zarządy placówek, a przedewszystkiem prezesów czynimy odpowiedzialnymi za prace w placówce i wykonywanie poleceń Chorągwi. Druhowie! Niech te okólniki nie pozostaną tylko na papierze. Przemieniajmy je w czyn. Nie zasypiajmy błogim snem na laurach. Wróg czyha. Pracujmy więc bezustannie. Niech Ci druhowie czynniejsi pobudzają obojętniejszych do pracy.

Cześć!

Za Zarząd Chorągwi Pomorskiej.

M. Gościński, sekretarz. St. Pałaszewski, prezes.

Chorągiew Śląska.

OKÓLNIK.

Z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru placówki Katowickiej odbędzie się w dniu 5 października b. r.

KWARTALNY ZJAZD
Chorągwi Śląskiej w Katowicach.

Na porządku dziennym p. i. referat na temat:

Groźne niebezpieczeństwo.

W związku z tem, powzięcie przez Zjazd bardzo ważnych rezolucyj i omówienie skutecznej obrony.

Wobec doniosłości tej sprawy obecność wszystkich członków obowiązkowa. Chodzi o nasz byt!

Sympatyków Związku naszego najserdeczniej zapraszamy.

Za Zarząd Chorągwi Śląskiej.
St. Zagoła, prezes.

Z życia Związku Hallerczyków.

Kwartalny Zjazd Zarządu Głównego Związku Hallerczyków i Delegatów Chorągwi.

W niedzielę, 7-go b. m. odbył się w Warszawie trzeci Kwartalny Zjazd Zarządu Głównego i delegatów Chorągwi. O godzinie 2-ej po południu zagaił Zjazd prezes Związku J. Sierociński. Poczem odczytany był protokół. Na zjeździe byli obecni członkowie Zarządu Głównego i delegaci z Chorągwi Warszawskiej, Łódzkiej, Pomorskiej, Lubelskiej, Sosnowieckiej, placówki Wysokie-Mazowieckie i Łęczycy.

Z główniejszych spraw omawiane były szczegółowo: Sprawa uruchomienia Spółdzielni Hallerczyków, organizowanie drużyn błękitnych, wyznaczenie daty i miejsca następnego Zjazdu Walnego, sprawozdania delegatów Chorągwi i placówek, wolne wnioski. Zjazd walny Związku Hallerczyków odbędzie się w m. Łodzi w marcu 1925 r. Chorągiew Łódzka przyjęła z zadowoleniem tą uchwałę i przyrzekła zaraz zabrać się do pracy. O godzinie 18-tej prezes J. Sierociński Zjazd odroczył.

Z życia Hallerczyków Chorągwi Śląskiej.

W dalszym ciągu ilość członków i placówek wzrasta. Placówek liczy Chorągiew już 44, grupujących około 3000 członków, mimo, iż panujące bezrobocie zmusiło znaczną ilość członków do opuszczenia kraju i szukania pracy zagranicą, szczególnie we Francji. Kryzys gospodarczy oraz bezrobocie oddziałały bardzo tamująco na pracę w Związku. Zarząd Chorągwi nie mógł niestety, przyjść wszystkim członkom bezrobotnym, którzy zwracali się o wsparcie, przyjść z pomocą materjalną. Szczupłe fundusze, zebrane w pierwszym roku istnienia, nie starczyły na udzielenie zapomóg szerszym masom bezrobotnym. Starano się przez interwencję u przedsiębiorstw przemysłowych o ulokowanie członków bezrobotnych i w kilku wypadkach uzyskano pomyślne wyniki. I tak jedna z placówek zdołała umieścić wszystkich swych członków bezrobotnych w pracy.

Chorągiew Śląska wysłała na kurs urzędników samorządowych w Warszawie 10 członków, z których 6-ciu wspiera dodatnio materjalnie. Oby z nich utworzono pierwszą kadrę urzędników sumiennych z tutejszej ludności, którzy pracować będą w myśl hasła naszego: Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

7 placówek Chorągwi Śląskiej zdobyło się już na własne sztandary. Spodziewamy się, że pod niemi zbierać się będą coraz większe rzesze ludzi chętnych do pracy dla dobra Ojczyzny!

Zarząd Chorągwi Śląskiej.

Poświęcenie sztandaru placówki Związku Hallerczyków w Grudziądzu.

Dnia 10 sierpnia b. r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru placówki Związku Hallerczyków w Grudziądzu.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym — które odprawił kapelan Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków ks. dziekan Rydlewski z Bydgoszczy. Wśród nabożeństwa nastąpiło poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie wygłosił ks. Rydlewski piękne i podniosłe kazanie. Po nabożeństwie przeszedł pochód przez miasto do Strzelnicy — przed którą przyjął defiladę w otoczeniu władz rządowych i municypalnych i związkowych p. generał Kasprzycki, jako ówczesny dowódca garnizonu.

Poczem odbyła się uroczysta akademja, podczas której wręczono Zarządowi placówki 34 gwoździe pamiątkowe. Przemawiali na akademji: p. poseł Dzierżawski imieniem Głównego Zarządu Związku Hallerczyków, następnie jako współgospodarz przemawiał wiceprezes Chorągwi Pomorskiej, por. rez. St. Opieński. Następnie przemawiał imieniem rządu p. starosta Ossowski, chrzestny sztandaru i wiele innych. Poczem spożyto w szczerym nastroju wspólny obiad. Wieczorem odbyła się taneczna zabawa, która przeciągnęła się do późnej nocy. **Op**

Chorągiew Poznańska.

PLACÓWKA ŚRODA.

Dnia 12 października b. r. placówka urządza uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystość tę przybędzie osobiście Gen. Broni Józef Haller. Placówka czyni przygotowania, aby uroczystość wypadła jaknajwspanialej. Program szczegółowy uroczystości będzie podany w następnym numerze.

W. T. Kajdasz, sekretarz.

Siódma rocznica rozpoczęcia rekrutacji do Armji Polskiej we Francji.

W przyszłym miesiącu przypada siódma rocznica rozpoczęcia rekrutacji do Armji Polskiej we Francji w Stanach Zjednoczonych.

Rocznicę tą należy przypomnieć pomiędzy sobą w placówkach a także i zaznajomić z przebiegiem pracy rekrutacyjnej w Ameryce szerszy ogół, dać poznać społeczeństwu, czem była Armja Polska we Francji dla pracy polskiej. Co dała emigracja amerykańska Polsce siedem lat temu. Dać społeczeństwu w żywych faktach, jakie ta armja dla Polski znaczenie miała. Faktem historycznym już jest, że armja ta dała Polsce prawo głosu na konferencji pokojowej w Wersalu. A rezultatem tej konferencji pokojowej nie Polska Wolna i Niepodległa, bo tę naród cały zdobył, ale gwarancje tej niepodległości i wolności przez państwa, które traktat wersalski podpisały.

Zarząd Główny Związku Hallerczyków na swem kwartalnem posiedzeniu uchwalił opracować odpowiedni odczyt i rozesłać do Chorągwi i palcówek.

Druhowie! Zakrzątnijcie się w waszych siedzibach, ustanówcie datę obchodu tej rocznicy i przygotujcie odpowiedni program, nie czekajcie ostatniej chwili.

W tym samym miesiącu, bo 4. 10. b. r. przypada 6-ta rocznica objęcia Naczelnego Dowództwa przez Generała Józefa Hallera nad Armją Polską we Francji z rąk Francuzów. Należy obie te uroczystości połączyć razem. Niech one będą nam przypomnieniem miłych chwil, spędzonych w szeregach, a jednocześnie przykładem innym, jak należy służyć Ojczyźnie. **P.**

Wspomniena z przybycia do Polski Armji Błękitnej.

Rok 1919.

W dzień Zmartwychwstania na granicy Zmartwychwstałej Ojczyzny. W Wielki Piątek, dnia 17-go kwietnia 1919 roku na południowy wschód od Nancy, nad rzeką Moselle, na stacji kolejowej małego miasteczka Byon, stoi I-szy Baon 3-go pułku strzelców pieszych. Pomiędzy żołnierzami ruch i radość ogólna. Paskudny dzień wiosenny, dżdżysty i ponury. A jednak chłopcom pyski się śmieją. Niektóry wzdycha i biegnie myślą wstecz, tam, gdzie mu „mademoiselle" głowę zawróciła. Krótkie to jednak są wspomnienia, bo przygłusza je myśl inna, radosna, biegnąca na wschód i wsłuchająca się w echo wołających o pomoc pod naporem dziczy hajdamackiej, broczącej swe łapy w krwi polskiej. Mimowoli zaciskają się pięści żołnierskie, a usta szeptem wymawiają owo długo wyczekiwane słowo: „Nareszcie, nareszcie!"

Do Polski nareszcie jedziemy! Do Polski!

Jedziemy do Polski, ale nie przez Gdańsk, tak jak nas tyle razy pocieszano. Niestety! Słudzy kajzera i Niemiec nie zgodzili się na to, bo przewidywali, że kilkudziesięciotysięczna armja po wylądowaniu w Gdańsku, zatknąwszy na murach tej twierdzy polskie sztandary, gotowa zawołać: Precz stąd; złodzieje, bo Gdańsk jest nasz.

Zresztą wogóle bano się niebieskiej Armji przewieść do Polski. Dopiero dzięki usilnym staraniom naszej dyplomacji w Paryżu, a przedewszystkiem dzięki naszemu kochanemu Generałowi Hallerowi wykołatano dla nas u Marszałka Foch'a przejazd przez środek „Faterlandu".

Żegnani radosnymi okrzykami szczerych przyjaciół Francuzów, opuszczamy piękny kraj Francję, opuszczamy ten naród dzielny a życzliwy, nie bez wzruszenia pewnego, dumni i wdzięczni za jego tak wielką pomoc w zorganizowaniu Armji naszej, wyekwipowaniu i doskonałem wyćwiczeniu w sztuce wojennej.

Na okrzyki „Vive la Pologne", chłopcy nasi nie pozostali dłużni Francuzom i donośnym głosem odpowiadali „Vive la France".

Po serdecznem pożegnaniu z życzliwym nam narodem wsiadamy do wagonów i jedziemy. Wjeżdżamy w granice wrogiego nam pokolenia krzyżackiego, które wbrew rozkazom władz swoich niemieckich nie zbliżania się do eszelonów przejeżdżającego niebieskiego wojska, pędzi za pociągami, wyuczywszy się po polsku trzech słów: „panie daj chleba".

Jedziemy prawie bez żadnych przystanków. Niemieccy maszyniści zgrzytają zębami, zmieniając co kilka godzin zasapane parowozy i pędzą, jakby na złamanie karku, chcąc się pozbyć jaknajprędzej tej hańbiącej ich pracy, jakby chcieli uciec przed tym obowiązkiem, włożonym na nich przez koalicję.

W podróży nadszedł dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Ten i ów z żołnierzy pobiegł myślą do rodziny i żal go gryzł, że nie może się dzielić ze wszystkimi szczęściem, jakiego dziś dostępuje, a którego żadne pióro określić nie zdoła.

Po przez sapanie lokomotywy, zgrzyty kół i turkot pociągu, ten i ów słyszał jak już w Polsce dzwony dzwonią na Zmartwychwstanie. Na zmartwychwstanie Polsce ana pohybel Niemcom, którzy, jak oto ten maszynista, zgrzytają ze złości zębami, że przez ich „Deutschland unter Allies" wojsko polskie przejeżdża.

Wśród radosnego nastroju nie zauważyliśmy nawet, kiedy północ nadeszła.

Aż jeden z kolegów, oficer dyżurny, zaalarmował pociąg, wskazując na wschodzie. Wytknęliśmy głowy i oczom naszym ukazał się obraz, który do łez poruszył każdego. Oto widzimy sztandar polski, pochylony ku nam. Straż wojskowa, wojska terytorjalnego, krajowego, prezentuje broń przed nami, a uszu naszych dolatuje z pobliskiego kościółka pieśń ludu wiejskiego: „Wesoły nam dzień dziś nastał".

To stacja graniczna Polski. Na polskiej ziemi jesteśmy i nas, tułaczy z za dalekich oceanów bracia nasi witają.

Był to chyba najradośniejszy i najweselszy dzień w życiu każdego z nas.

W. Stygar, porucznik.

Z życia pokrewnych organizacyj.

Święto Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Chodzieży.

W niedzielę, dnia 24 b. m. Chodzież była widownią wielkiej lokalnej uroczystości: poświęcenia sztandaru tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

Zgodnie z poprzednio ułożonym planem o godznie 7-ej zrana nastąpiła pbudka; później około 9-ej zebrane towarzystwa udały się na groby poległych współbraci-powstańców, gdzie przy dźwiękach „Roty" uroczyście złożono trzy wieńce: jeden od „Sokoła", drugi od oficerów rezerwy, trzeci wreszcie od samych powstańców i wojaków.

Następnie odbyła się zbiórka przed mieszkaniem prezesa towarzystwa, zabrano sztandar, poczem ruszył pochód do kościoła na Mszę św., a później na plac, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru oraz dekoracja powstańców oznakami zasługi.

Podniosłe przemówienie wygłosił proboszcz miejscowy ks. Kurpisz, w którem zacny kapłan w słowach, pełnych gorącego uczucia, przepojonych wiarą i miłością Ojczyzny, wspomniał o ciężkich krwawych walkach, stoczonych przed 5 laty, o poniesionych ofiarach, o duchu jedności i braterstwa, jaki panował wśród bojowników o wyzwolenie z jarzma pruskiego naszych kresów, wreszcie o zespoleniu wszystkich stanów, jakie wówczas nastąpiło pod wpływem powszechnego szlachetnego entuzjazmu. W dalszym ciągu swej przemowy ks. proboszcz wskazał z naciskiem na to, że zadanie nasze daleko jeszcze nie jest zakończone, że należy wytrwale stać na straży dawnych zdobyczy i pilnie baczyć, by ich nie utracono, zaś dopiąć tego można będzie tylko wówczas, jeżeli owiewać nas będzie ten sam szlachetny duch, co ongi, przed pięciomа laty, w zaraniu polskiego odrodzenia. Na zakończenie ks. Kurpisz dodał jeszcze, że rozumiejąc tak, bynajmniej nie stajemy na agresywnem stanowisku, — wręcz przeciwnie, stanowisko nasze jest wyłącznie obronne, pragniemy bowiem tylko bronić tego, co Bóg nam użyczyć raczył.

W dalszym ciągu programu uroczystości przemawiali prezes towarzystwa Stanek, ppłk. Waszkiewicz, Dca 61 pp. i inż. Bernaczek, prezes Okręgu Bydgoskiego Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

Na uroczystość przybyły delegacje Powstańców i Wojaków z Poznania, Bydgoszczy, Czarnkowa i wielu innych.

Wielkie święto w Wysokiej.

Ku czci bohaterów powstania Wielkopolskiego.

Człowiek, obywatel i kapłan zasług niepożytych, główny promotor wszystkiego, co dobre i obywatelskie w tamtej okolicy — ks. proboszcz Hoffmann z Wysokiej postanowił wespół z pp. burmistrzem Nowaczykiem i Franciszkiem Tadychem, wespół z zarządem Tow. Powstańców i Wojaków upamiętnić chwile wzniosłe zrywania się tych naszych nabardziej na zachód wysuniętych Kresów od łańcucha, którym Prusy na zawsze ziemię tę przykuć do siebie chciały.

Postanowił i wykonał. I to w niedzielę, dnia 31. 8. b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika ku czci poległych przy oswobadzaniu Wysokiej.

Nazwiska poległych następujące: Józef Lubiński z Kłecka, Józfe Orliński z Chlebna, Wojciech Kłuczka z Łobżenicy, Fr. Kowalski z Palmierowa, Józef Boiński z Gromadna i Augustyn Zieliński z Wyrzyska.

Uroczystość wczorajsza, na którą przybyło dwadzieścia i kilka towarzystw powstańczych, w tem 15 z własnemi sztandarami, rozpoczęła się od Mszy św., odprawionej przez ks. Hoffmanna, który też podkreślił następnie w przemówieniu zasługi p. Macieja Koczorowskiego z Pamiątkowa, jednego z dowódców kompanji powstańczych i tego, co przyczynił się Polsce niemało przy ustalaniu naszej granicy zachodniej.

Następnie kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Kouczyński z Białośliwia.

Duchowieństwo reprezentowane było poważnie, bowiem oprócz wymienionych zanotowaliśmy podczas uroczystości: ks. Kaczmarka z Wyrzyska, ks. Domeradzkiego z Gromadna, ks. Bukalskiego z Łobżenicy, ks. Glatcela z Krostkowa i Bańczyka z Nadrenji. Z władz widzieliśmy: dowódcę 61 pp. pułk. Waszkiewicza w oto-

czeniu licznego grona oficerów i starostę wyrzyskiego, p. Wuyka, przed którymi też odbyła się defilada towarzystw i delegacyj.

Wobec tego, iż około południa padać zaczął deszcz, program zmieniono o tyle, że dekoracja powstańców i wojaków odbyła się nie publicznie, na Rynku, lecz w sali Strzelnicy. Udekorowano:

Odznaką powstańca broni 33, odznaką zasługi 2 i odznaką wojaków 12.

Dekorował inż. Bernaczek, prezes okręgowy Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W czasie wspólnego obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Szósta rocznica Towarzytswa Powstańców i Wojaków w Świeciu.

W niedzielę, dnia 31. 8. b. r. odbył się zjazd Towarzystwa Powstańców i Wojaków z całego powiatu w Świeciu. Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków obchodziło szóstą rocznicę swego istnienia, połączoną z uroczystem poświęceniem sztandaru.

Władze wojskowe reprezentowali: Dowódca 66-go p. p. imieniem gen. Hubiszty, Dcy O. K. VIII i ppłk. Januszewski imieniem gen. Ładosia, Dcy 17-ej dyw. piechoty, województwo reprezentował p. Kaźmierski.

Z sali p. Popławskiego pochód, składający się z przeszło 2000 osób, w którym wzięły również udział wsystkie towarzystwa miejscowe, korporacje i stowarzyszenia, z orkiestrą marynarki na czele, udał się do kościoła farnego, gdzie ks. kapelan Koziba odprawił uroczystą Mszę św. oraz dokonał poświęcenia sztandaru. Uroczystość kościelną zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę".

Następnie na rynku głównym dokonano wbijania gwoździ do drzewca sztandaru. Ogółem wbito ich 25. Przy tej okazji do zebranych przemówił podniośle prezes Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Świeciu, p. Darowski, podkreślając ważność i zadania Towarzystwa oraz wręczając sztandar komendantowi Cichockiemu.

Poczem odbyło się uroczyste posiedzenie w sali Popławskiego, na którem przemawiało szereg osób, m. in. przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i delegaci towarzystw.

Zjazd zakończono wspólnym obiadem. Wieczorem odbyła się zabawa w Strzelnicy.

Święto Sokole w Solcu nad Wisłą.

Uroczystość, obchodzona w niedzielę, 31. 8. b. r. w Solcu była uroczystością podwójną: świętowano pięciolecie istnienia i działalności „Sokoła", oraz poświęcenie jego pierwszego sztandaru.

Gniazdo sokole w Solcu założono na jesień roku 1919, na trzy miesiące przed usunięciem Niemców. Miasto było wówczas niemal zupełnie, bo w 95 procent niemieckie i tylko dzięki niezmordowanej energji i wielkiej odwadze cywilnej inicjatorów towarzystwa mogło ono utrzymać się wśród zmiennych i niepewnych kolei losu. Dziś atoli, gdy mamy już niepodległość, Sokół solecki może wreszcie śmiało i dumnie podnieść głowę, otwarcie głosząc swe hasła patrjotyczne, i łącząc swe zadania z zadaniami polskiego ogółu, zaś pracę z działalnością innych bratnich organizacyj naszego kraju.

Na uroczystość tę od samego rana napływały liczne delegacje z sąsiednich miast i miasteczek, wysłańcy pobliskich związków sokolich oraz prywatni goście. Przybyli między innymi sokoli z Torunia i Bydgoszczy, którzy wraz z miejscowymi brali czynny udział w obchodzie i ćwiczeniach.

O godzinie 10,30 wyruszył pochód do kościoła. Msza św. odbyła się na wolnem powietrzu. Przed poświęceniem sztandaru proboszcz miejscowy w podniosłych słowach wskazał na wysoką wartość etyczną i obywatelską haseł sokolich, nawołując rodziców i opiekunów, by poważnie się zatroszczyli o fizyczne wychowanie powierzonych ich pieczy dzieci.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ pamiątkowych.

O godz. 1,30 odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłoszono kilka przemówień, z których na największą uwagę zasługiwały: prof. Mokrzyckiego z Bydgoszczy, p. Maternickiego i dra Buksakowskiego.

Ćwiczenia i igrzyska sokole ne odbyły się z powodu deszczu. Wieczorem na zakończenie odbyła się wesoła zabawa towarzyska.

Zlot Sokoli w Poznaniu.

Niedziela, 31 sierpnia.

Niedzielny zlot, z którego dochód miał pokryć część kosztów budowy pięknych trybun na boisku, niestety nie udał się. Nawet pokaz publiczny trzeba było odwołać w ostatniej chwili, boisko bowiem zamieniło się z powodu ulewy w kałużę, i nie było do użycia. Jak słyszymy, pokaz ćwiczeń odbyć się ma w jedną z najbliższych niedziel.

O godzinie 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym. Mszę św. odprawił kapelan dzielnicowy sokolstwa ks. kan. Prądzyński. Podniosłe kazanie o znaczeniu karności wygłosił ks. Bączkiewicz.

Imponujący pochód, wykazujący liczebną siłę Sokolstwa — jednego tylko z 13 okręgów — przeszedł następnie głównemi ulicami śródmieścia. Otwierał go oddział kołowników, a zamykał oddział konny. Przed boiskiem odbyła się defilada przed władzami.

Otwarcie Zlotu z powodu deszczu musiano dokonać w szatni. Zlot otworzył prezes okręgowy, druh Gustaw Lewandowski, poczem w imieniu p. wojewody przemówił radca Chrzanowski. W imieniu miasta powitał wiceprezydent dr. Kiedacz. Pan poseł Marweg w podniosłem przemówieniu nawoływał szeregi sokole do wydobycia największej sił moralnych. Por. Ratajczak, oficer instrukcyjny na miasto Poznań, witał Sokolstwo w imieniu dowódcy O. K. p. Gen. Raszewskiego. W końcu prezes Dzielnicy, dh. Powidzki, podniósłszy pełną wytrwałości i uwieńczoną dobremi rezultatami pracę przewodnictwa Okręgu Poznańskiego, apelował do kierowników pracy sokolej po gniazdach, by prawdziwą ideę sokolą, na którą wskazywali poprzedni mówcy, szerzyli dla dobra sprawy sokolej i państwa.

Trujące armaty i bomby w wojnie przyszłości.

„Daily News" publikuje jedno z ostatnich sprawozdań chemicznej komisji Ligi Narodów w sprawie postępów niszczycielskiej wojennej wynalazczości. Sprawozdanie, sporządzone na podstawie orzeczeń najwybitniejszych ekspertów z dziedziny chemji i bakterjologji, podpisane jest przez członków komisji, wicehrabiego Cecila, admirała Smitha, generała Marinisa i pułkownika Reluin.

Sprawozdawcy stwierdzają między innemi, co następuje:

Postępy wytwórczości trujących gazów, dokonane w ciągu ostatnich czterech lat, umożliwiają wymordowanie ludności całych miast w przeciągu kilku godzin.

Obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie w zastosowaniu w przyszłej wojnie armat, operujących trującemi gazami.

Siła niszczycielska tych armat przewyższa wszystko, co ludzkość kiedykolwiek przeżyła.

W razie ewentualnej przyszłej wojny należy być przygotowanymi na to, że dowództwa wrogich wojsk będą usiłowały przy pomocy trujących gazów wytępiać ludność nieprzyjacielskich miast.

Ponieważ technika aeroplanowa, od czasu zakończenia wojny również poczyniła znaczne postępy i nowe wojenne aparaty lotnicze, mogą wytrzymać daleko większe obciążenie, niż to miało miejsce jeszcze przed kilku laty, więc niewielka ilość wojskowych aeroplanów, zaopatrzonych w nowe bomby gazowe, będzie mogła już w przeciągu kilku godzin unicestwić kwitnące wielkie miasta wraz z setkami tysięcy ich mieszkańców i zniszczyć wszelkie życie organiczne w obrębie wielu kilometrów naokoło.

Prawdą jest, że w ostatnich czasach także i środki ochrony przeciwgazowej zostały udoskonalone.

Jednak uznać należy za wykluczone, aby możliwem było zaopatrzenie w maski przeciwgazowe całej cywilnej ludności danego kraju.

W pierwszym roku ostatniej wojny istniało tylko 36 gatunków trujących gazów, w ostatnim zaś roku wojennym liczba rozmaitych gatunków chemicznych bomb nie przekraczała pięciuset.

Dzisiejszy przemysł wojenny zna przeszło tysiąc rozmaitych gatunków gazów trujących, wśród których także gazy o tak przeraźliwej sile zniszczenia, o jakiej żadne fantazja w czasie wojny światowej nie marzyła.

W zakończeniu sprawozdawcy stwierzają, że wielkie niebezpieczeństwo postępów w dziedzinie techniki gazów trujących polega również na tem, że potworne środki zniszczenia mogą być obecnie produkowane w niezwykle szybkiem tempie i w niezwykle wielkich ilościach.

Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Z całej Polski.

Omal nie katastrofa lotnicza.

Z Warszawy donoszą:

Na lot ćwiczebny wyjechali wczoraj aeroplanem pilot Feliks Styk z obserwatorem szeregowcem wojskowym. Gdy aeroplan znalazł się na wysokości 300 metrów, pilot stwierdził, że motor nagle zatrzymał się. Widząc, że grozi katastrofa, pilot zaczął szybko lądować i upadł na ulicy ks. Trójdona. W czasie lądowania aeroplan wjechał do rowu, wskutek czego pękła oś. Wypadku z ludźmi nie było.

Udaremniony zamach na kresach.

Łuck, 9. 9. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. banda, złożona z kilkudziesięciu, uzbrojonych ludzi, usiłowała przejść z terytorjum sowieckiego na stronę polską przez granicę na odcinku powiatu Ostrogskiego. Dzięki czujności posterunku straży granicznej udało się przy pomocy posiłku, który nadbiegł natychmiast po zaalarmowaniu go przez posterunek, zamiar sowbandytów udaremnić.

Straszne morderstwo w powiecie łódzkim.

Małe miasteczko Szadek zostało w dniu onegdajszym zaalarmowane wiadomością o okrutnem morderstwie, dokonanem w nocy przez niewykrytych bandytów na 60-letniej Juljannie Korman i jej 25-letnim synu Janie.

Mord nosi cechy zagadkowości, jako nie dokonany w celu rabunkowym, gdyż rodzina Kormanów nie jest zamożną. Zawiadomiony o morderstwie urząd śledczy w Łodzi wysłał na miejsce wypadku najzdolniejszych wywiadowców z psem policyjnym „Lordem“.

Wykrycie tajnej radjostacji w Łodzi.

Łódź, 9. 9. Władze bezpieczeństwa wykryły w Łodzi przy ulicy Czerwonej nr. 3 tajne radjostacje: telegraficzną i telefoniczną. Stacje te urządzone były według ostatnich wzorów radjotechniki. Lokal, w którym stacje wykryto, został opieczętowany. Śledztwo w toku.

Radjokoncert we Lwowie.

Lwów. Na Targach Wschodnich rozpoczęły się koncerty radio. Poprzedziła je prelekcja na temat radiotelefonu. Zgromadzona publiczność wysłuchała koncertów, odbywających się równocześnie w Glasgowie, Londynie i Paryżu.

Niespożytkowane siły wodne w Poznańskiem i na Pomorzu.

W Gdańsku i na Pomorzu budzi wielkie zainteresowanie sprawa wykorzystania sił wodnych jeziora Spitelskiego, gdzie łatwo można uzyskać siłę 5000 HP., a nawet więcej, o ile się uwzględni całe dorzecze Brdy. Rząd polski mógłby tu wyzyskać szereg prac, wykonanych jeszcze za czasów rządu pruskiego.

Pomnik Traugutta w Ciechocinku.

Projekt postawienia w Ciechocinku pomnika wielkiemu bohaterowi-męczennikowi za wolność Polski, wodzowi powstania 63-go roku, Romualdowi Trauguttowi, zaincjowało grono mieszkańców Ciechocinka jeszcze w październiku 1921 roku. Projekt ten podjęła w roku 1923 komisja zdrojowa. Na razie postanowiono wznieść pomnik na placu przed kościołem, obecnie jednak zdecydowano, że odpowiedniejszem miejscem będzie skwer, znajdujący się poza kościołem.

Wydział wykonawczy komisji zdrojowej dla zebrania funduszu na ten cel urządził zbiórkę w dniu 7 września r. b.

Dobrane Towarzystwo z 42-ch osób.

Komuniści Żydzi za parawanem klasowych związków zawodowych

W sobotę, dnia 23. 8. b. r. wykryto nową wielką jaczejkę komunistyczną, żerującą na terenie związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego przy ulicy Leszno w Warszawie. Podatnym terenem „operacyj“ agitacyjnych była stworzona przez P. P. S. Centrala Klasowych Związków Zawodowych, którą opanowali komuniści. Pod pokrywką pracy zawodowej uprawiało się tam agitację antypaństwową. Warszawskie władze policyjne, wpadły na trop kryjówki komunistycznej i aresztowały ogółem 42 osoby.

Nazwiska ich: Levenstein, A. Weinrach Estera, Szymkiewicz Lejba, Altenberg Troim, Kaftal Wolf, Gogenstein Chaim, Etcheier Jankiel, Guzowski Kazimierz, Muszyński Liber, Duło Gerson, Heller Chaim, Burgin Miron, Becker Aleksander, Burgn Matias, Stocki Pejsach, Groman Moszek, Biderman Józef, Srebrnik Pinkus, Morgenstern Mojżesz, Biblejzer Jakób, Henken Chaja, Wildenberg Abram, Blumberg Henryk, Hertz Jakób, Henkin Izrael, Muziński Mozes, Raab Zygmunt, Zilberstein Srul, Borenstein Szymon, Traub Leon, Szyffer Symcha, Taraszyński Zelman, Sprobek Aron, Celemański Josek, Milner Szloma, Friling Roma, Gajsman Cypa, Zaleman Łaja, Koresblum Sala, Lewita Rojza.

Między aresztowanymi są delegaci organizacyj komunistycznych z różnych miast prowincjonalnych.

Natychmiast władze policyjne przystąpiły do badania znalezionych dokumentów i przesłuchania aresztowanych. Akcja jest w toku, władze zajęte są tłómaczeniem na język polski znalezionej w znacznej ilości literatury, notatek i korespondencji.

Znaleziony wśród szeregu dokumentów kompromitujących okólnk sekcji żydowskiej K. P. R. P. Nr. 30, gdy 15 zebranych przedstawicieli żydowskiej młodzieży komunistycznej obradowało nad organizacją w Polsce „tygodnia czerwonego“ i „międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej“, przypadającego w myśl instrukcji „kominternu“ na 7. 9. Okólnik zawiera szczegółowe instrukcje organizacji świata komunistycznego.

Ze świata.

Dziesięcioletnia rocznica zwycięstwa nad Marną.

Meaux (Francja). Herriot, Nollet i Dumesnil przewodniczyli na uroczystem obchodzie dziesiątej rocznicy bitwy nad Marną, oraz na uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Gallieni'ego.

Herriot, przemawiając z okazji obchodu rocznicy bitwy nad Marną, złożył hołd ofiarom wojny„ którzy swoim poświęceniem przyczynili się do najwspanialszego zwycięstwa, jakie odniósł duch wolności w starciu z objawami brutalności i gwałtu.

Minister wojny Nollet, przemawiając w czasie tej samej uroczystości z okazji odsłonięcia pomnika marszałka Galliniego, który wzniesiono naprzeciw pola bitwy nad rzeką Curcq, namalował przebieg bitew, jakie nastąpiły po pogwałceniu terytorjum belgijskiego i zaznaczył, że najsławniejszym czynem marszałka Galliniego było to, że umiał wybrać odpowiednią chwilę, aby wykorzystać błąd strategiczny generalnego sztabu niemieckiego. Z kolei minister złożył należny hołd wszystkim dowódcom francuskim z okresu wojny, a zwłaszcza marszałkom Joffre'owi i Fochowi.

Ile będzie kosztować kampanja wyborcza w Stanach Zjednoczonych?

W Ameryce sądzą, że w roku bieżącym kampanja wyborcza o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, pobije wszystkie dotychczasowe rekordy pod względem kosztów jej prowadzenia i liczby głosujących.

Przywódcy wszystkich partyj czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby zainteresować wyborami publiczność. Przy poprzednich wyborach w roku 1920, liczba osób, która wstrzymała się od głosowania, była bardzo wielka, obecnie jednak partje nie żałują

żadnych wydatków, celem skłonienia obywateli do spełnienia tego obowiązku obywatelskiego.

W każdym razie wysiłki te bardzo drogo kosztują, tak, że ogólne wydatki na kampanję wyborczą, już obecnie oceniane są na 15 miljonów dolarów. Sama partja zwolenników kandydata La Folette oblicza, iż będzie musiała wydać na koszta wyborcze, conajmniej 3 do 5 miljonów dolarów.

Rekord sensacji.

W mieście angielskiem Eastbourne, leżącem nad brzegiem Kanału na południe Londynu, zdarzył się wypadek następujący: Jakiś opryszek, Mahon, zamordował milutką panienkę, miss Kaye, ciało jej rozkawałkował i ugotował w garnku. Mordercę skazano na śmierć. Ale oto ogromne tłumy żądnej sensacji publiczności zjawiły się w mieszkaniu mordercy, ażeby oglądać miejsce zbrodni.

Właścicielka domu, niejaka mistress Hutchinson, nie miała zrazu ochoty wpuszczać do domu ciekawych, ale tłumy groziły wysadzeniem drzwi, podeptały grządki w ogródku i gwałtownym naporem przełamały parkan. Wobec tego miss Hutchinson pobiera wstępne po szylingu od osoby, z czego jednak odchodzą 2 pensy na podatek od zabaw. Zaangażowała sobie „cicerona", który bierze połowę czystego zysku po odtrąceniu 5 procent na dom sierot i 5 procent na szpital w Eastbourne. Każde „oprowadzanie" trwa pięć minut, a wpuszcza się naraz 10 osób. Pokazuje się ciekawym nóż, narzędzie zbrodni, garnek, stojący na kotlince kuchennej, i stół z rozciętą ceratą.

Olbrzymie tłumy czekają w ogonku, a na drodze do Eastbourne widać formalne wędrówki ludów. Towarzystwo omnibusowe w Londynie uruchomiło nadzwyczajną komunikację autobusową do Eastbourne, a przed domem ustawiono prowizoryczną halę, w której oprócz napojów i zakąsek, sprzedaje się na pamiątkę pocztówki z widokiem miejsca zbrodni, rozchwytywane przez tłumy.

Ciągle ryją.

Królewiec. „Ostpreussische Zeitung" twierdzi, jakoby w Sejmie polskim pozwięto uchwałę natychmiastowego przeznaczenia 600 miljonów złotych franków na budowę polskiej floty wojennej. Na zasadzie tego twierdzenia dziennik ten zamieszcza artykuł pod tytułem „Polacy na morzu". Cały artykuł tchnie nienawiścią do Polski. Na co takiemu państwu, mającemu taki mały skrawek wybrzeża i taką małą flotę handlową, potrzebna jest flota wojenna — pisze „Ostpreussische Zeitung" — poczem dochodzi do wniosku, że flota owa służyć będzie za podporę planów francuskich. Jednocześnie pismo zwraca się przeciwko budowie portu w Gdyni.

Polonja Amerykańska funduje Dom Akademicki w Warszawie.

W chwili obecnej bawi w Polsce p. Antoni Janowski z Detroit-Mich., członek tamtejszego Komitetu Pomocy Młodzieży szkolnej w Polsce. Komitet ten zorganizował się w roku ubiegłym i postawił sobie za cel zebranie takiego funduszu, któryby wystarczył na ufundowanie Domu Akademickiego w Warszawie imienia Polonji w miastach Detroit i Hamtramack Stanu Michigan.

Komitet ścisły w składzie: E. Wolczyński, prezes, J. Karasiewicz, wiceprezes, K. Szymański, sekretarz, J. Beger, skarbnik oraz pp. L. Bonisławski, A. Putowski, A. Horbaszewicz, A. Ignatowicz, A. Janowski, A. Kozicki, L. Noj, P. Nowakowski, J. Perkowski, K. Rutkowski, S. Ścisłowski, S. Siwanowicz, S. Skutecki, J. Szczęśniak, H. Trojanowski i E. Tyszka natychmiast rozpoczął akcję, która dała wyniki wprost nieoczekiwane, gdyż w ciągu kilku miesięcy zebrano pokaźną sumę, sięgającą 8000 dolarów.

Praca komitetu była bardzo intensywna: zorganizowano zbiórki za pośrednictwem członków, zorganizowano cały szereg imprez, jak: bale, koncerty, wycieczki i t. d., propagowano cele komitetu wśród najszerszych warstw społeczeństwa i wszędzie spotykano się z życzliwem poparciem, dowodem czego są same wyniki akcji.

Młodzież akademicka stolicy wierzy, iż wysiłki komitetu dadzą pożądane rezultaty, a dar Polonji stanu Michigan będzie tem cenniejszy, iż wywołały go pobudki wyłącznie ideowe, a przedewszystkiem gorąca miłość Ojczyzny.

Społeczeństwo polskie w kraju, dla którego pomoc dla młodzieży akademickiej jest nietylko obowiązkiem moralnym, lecz leży w jego interesie, mając tak szlachetny przykład przed sobą, winno bardziej intensywnie poprzeć wysiłki młodzieży.

Uwagi.

A więc wyszedł 1-szy numer „Hallerczyka" i w dalszym ciągu będzie wychodził co 15 dni, t. j. każdego 5. i 20.

Jak ma wyglądać nasz organ? W organie naszym, chociaż jest on na razie w skromnych ramach, znajdziesz druhu czytelniku wszystko. Będą tam wiadomości ogólne ze świata i z życia poszczególnych placówek i Chorągwi. Znajdą się wspomnienia o naszych kolegach broni, bohaterach poległych na polu chwały. Znajdą się wspomnienia z czasów organizacji naszej Armji i z przeżyć na froncie.

Pozatem dział urzędowy Zarządu Głównego i Chorągwi, dział sportowy, kół młodzieży „drużyn błękitnych", dział gospodarczy literacki i wiadomości z życia pokrewnych nam organizacji.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Hallerczyka", niech on trafi do każdego domu.

Z pierwszym numerem wysyłamy do każdej placówki kwitarjusz do zbierania prenumeraty.

Nadsyłajcie korespondencje, opisujcie Wasze wspomnienia Każdy z druhów ma prawo pisać do organu naszego.

Na wszelkie zapytania odpowiadać będziemy w dziale „odpowiedzi redakcji".

Druhowie popierajcie firmy, które ogłaszają się w „Hallerczyku", a kupując powołujcie się na ogłoszenia w organie.

Ogłoszenia przyjmujemy tylko od firm czysto chrześcijańskich.

Omijacie żydowskie sklepy.

Myśli o życiu.

To co dobre, prawdziwe i sprawiedliwe, zawsze zwycięży, jeżeli nie teraz, to później, chodzi tylko o to, ażeby czekać, a doczekamy się zwycięstwa.

Jeżeli ci los w przybytku szczęścia pokaże drzwi, nie rób miny, a co gorsze nie buntuj się, lecz skłoń się grzecznie i wyjdź lekkim krokiem.

Bardzo często życie jednego człowieka jest pobudką śmierci drugiego.

Za uciążliwą drogę z nicości do wieczności, otrzymujemy skromny napiwek — życie.

Sprawiedliwość staje się bezprawiem z chwilą, gdy wchodzi w życie.

Repertuar

Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

Piątek, 19. 9. **„Jadzia wdowa,** komedja w 3-ch aktach Ruszkowskiego.

Sobota, 20. 9. **Odczyt Wacława Sieroszewskiego** p. t. „Dusza Wschodu i Zachodu" z przezroczami z Indji, Chin, Egiptu i Ameryki.

Niedziela, 21. 9. Po południu o godzinie 3-ej **„Judasz z Kariothu", ceny o 40 procent zniżone.**

Wieczorem: **„Jadzia wdowa".**

Poniedziałek, 22. 9. **„Zakochani"** (premjera), komedja w 3-ch aktach Callavet'a i Flers'a.

Wtorek, 23. 9. **„Jadzia wdowa".**

Środa, 24. 9. **„Zakochani".**

Czwartek, 25. 9. **„Jadzia wdowa".**

Piątek, 26. 9. **Koncert chóru ukraińskiego.**

Początek przedstawień wieczorem o $7^1/_2$.

Kasa czynna od 10—1 i od 5—8-ej. — Telefon 1138.

Dział sportowy.

O konieczność wychowania fizycznego.

Walka o byt, stawiająca jednostce coraz większe wymagania utrzymania się na powierzchni nowoczesnego życia, każe jej zapomnieć o tem, na czem właśnie powinno się budować własny dobrobyt, a więc o ciele.

Bo cóż będzie znaczyła długa nauka — długoletnia praktyka — nabranie wprawy w rzemiośle, zdobycie jaknajwiększej fortuny; jeśli zaniedbany organizm jednostki nie pozwoli jej w ciągu długich lat korzystać z tego, co zdobyła za cenę nieraz $^1/_3$ swego życia, za cenę wielkich pieniężnych wkładów oraz długich lat mozolnej pracy. Iluż to z młodzieży, opuszczającej mury uniwersytetów, po kilku latach wytężającej pracy zawodowej, nie może podołać trudom życia, jedynie z powodu wątłego organizmu, nie przygotowanego za lat młodzieńczych do ciężkich warunków pracy, w jakich nieraz latami muszą przebywać. Może ktoś na to powiedzieć, że nawet najsilniejszy organizm w pewnych kategorjach pracy niszczeje systematycznie. Z tem się zgadzamy, ale czyż organizm, będący w świetnej kondycji, nie będzie się dłużej opierał tym szkodliwym zewnętrznym wpływom? Albo, czy jednostka, przyzwyczajona do uprawiania sportów, nie znajdzie w świeżem powietrzu i ruchu, tych życiodajnych czynników, które potrafią w zupełności, codziennie uprawiane, anulować zgubne wpływy pracy zawodowej, utrzymując organizm stale w dobrem zdrowiu i uodporniając go przeciw szkodliwym czynnikom codziennej pracy?

Tego jednak ludzie nie rozumieją, a zaślepieni walką o byt, widzą korzyści tylko w takiej pracy, która daje im bezpośrednie odsetki kapitału w nią włożonego, lub kształcąc się, gromadzą niejako przez długie lata kapitał, mający im później przynieść obfite zyski. Wręcz przeciwnie ma się rzecz z pracą, kształcącą ciało, a korzyści, na które nieraz czekamy bardzo długo, odstręczają ludzi od tego, aby się nią szczerze zająć i dlatego to, praca ta leży naogół odłogiem.

Pracę nad kształceniem ciała, t .z. popularnie wychowanie fizyczne, uważa się za coś dobrego dla tych, którzy nie wiedząc, co robić z czasem, za zabawkę tych, którzy nie znają walki o byt, za przywilej ludzi bogatych i szlachetnie urodzonych. Zapomina się zupełnie o tem, że właśnie najpotrzebniejsze jest to wychowanie fizyczne dla tych klas społecznych, które całemi godzinami ślęczą schylone nad biurkiem, dla tych, którzy pracują w dusznych i pełnych pyłu warsztatach, dla tych, którzy po całych dniach nie widzą słońca, pracując gdzieś głęboko pod ziemią w atmosferze niezdrowych gazów i pyłu węglowego.

Gdyby przeciętny człowiek wiedział, ile korzyści przyniesie mu należycie potraktowane wychowanie fizyczne, napewno z całą energją zabrałby się do pracy nad kształceniem swego ciała, jako podstawy, na której może dopiero unieść się gmach wykształcenia duchowego i powodzenia materjalnego.

Znane, aż do przesytu powtarzane przysłowie, iż jedynie w zdrowem ciele gościć może zdrowy duch, niestraciło i w naszych czasach nic ze swej pierwotnej żywotności.

Często zdarza się inaczej. Nieraz ludzie chorzy i słabi posiadają dziwną siłę woli i odporność ducha, oni są właśnie największemi potentatami nowoczesnej nauki, sztuki i literatury, oni wskazują ludzkości nowe tory, nowe światy, więc jeśli tak jest, to zjawiska te należy uważać za wyjątki, za objaw przejściowy, za coś anormalnego. Jednostki te bardzo prędko wyczerpują się duchowo lub fizycznie, a nieraz całe następne pokolenia obarczone są różnemi anomaljami, tak fizycznej, jako też duchowej natury, świadczącemi najlepiej o zakłóceniu prostego stosunku ducha do ciała.

Ideał więc nowoczesnego wychowania, to kształcenie ciała narówni z władzami duchowemi. Narody skandynawskie, zachodnio-europejskie, Ameryka, tę sprawę już dawno u siebie rozstrzygnęła, dając tak młodzieży szkolnej, jak też masom pracującym możność uprawiania sportu oraz metodycznych ćwiczeń cielesnych.

Najdalej poszła może dzisiaj pod tym względem Ameryka. Rozumiejąc, jakie niesłychane znaczenie ma dla wielkich zbiorowisk ludzkich uprawianie ćwiczeń cielesnych, utworzywszy odpowiednią komisję wielkich „parków sportowych“, wykupiła w wielkich miastach całe dzielnice, a zburzywszy je, założyła w ich miejsce wspaniałe parki, gdzie tysiące młodzieży znajduje miejsce uprawiania na szeroką skalę różnorodnych sportów.

Jeśli u nas w Polsce sprawa wychowania fizycznego dzięki inicjatywie jednostek i towarzystw sportowych postępuje naprzód, to cała zasługa po stronie tych, którzy, niezrażeni ciężkiemi warunkami pracy, czekają chwili, kiedy czynniki rządowe, komunalne i jednostki zrozumieją ideę wychowania fizycznego i pracę w tej dziedzinie przez należyte poparcie moralne i finansowe, pchną na nowe tory.

Że tak nie jest — to winą tego niezrozumienie kultury cielesnej, krótkowzroczność, która woli budować nowe szpitale i przytułki, niż przyjść z wybitną pomocą, kiełkującemu życiu sportowemu.

Z. A. S.

Z BYDGOSZCZY.

Wyniki rozgrywek w piłkę nożną w niedzielę, dnia 14 września Sokół (Toruń) — Szkoła Oficerska 3 : 1. Sokół (Bydgoszcz) — Sportbrüder 4 : 0. As — Naprzód II 8 : 5. T. K. S. — Polonja 5 : 1.

Tegoroczne lekko-atletyczne Mistrzostwa Polski.

odbyte w Warszawie dnia 6 b. m.

400 m. z płotkami: Kostrzewski I (A. Z. S.) 1,00,6 m.; **Rzut kulą:** Cejzik (Polonja) 11,61 m.; **Trójskok:** Cejzik 12,68 m.; **Rzut młotem:** Cejzik 30,275 m.; **Bieg 100 m.:** Szenajch (Warszawianka) 11,2 s.; **Bieg 10 000 m.:** Ziffer (Wisła) 39,01 m.; **Skok w wyż:** Cejzik 171$^1/_2$ cm.; **Rzyt dyskiem:** Szydłowski (A. Z. S.) 37,85 m.; **Skok w dal:** Florkiewicz 588 cm.

ZAWODY PŁYWACKIE.

Sztafeta 4×45 o puhar gen. Sikorskiego: Klub katowicki 2,11,5 m.; **Panie: 100 m. styl dowolny:** Olga Schreiberówna (Jutrzenka) 1,50,5 m.; **400 m. styl dowolny:** Olga Schreiberówna 8,53,7 m.; **Sztafeta 4×45:** A. Z. S. Kraków; **Skoki wieżowe:** Walter Süssman, Katowice.

Mistrzostwo Polski w pływaniu zdobył katowicki klub Erster, Kattowitzer Schwiemmverein.

Trzecie Związkowe Zawody Pływackie o Mistrzostwo Polski na rok 1924 przyniosły następujące wyczyny: **100 m. styl dowolny:** Kuncewicz (W. K. S.) 1,16,8 m.; **400 m. styl dowolny:** Kurt Dette, (Katowice) 7,01,1 m.

Z CAŁEJ POLSKI.

Dnia 21 b. m. odbędzie się w Warszawie jesienny wyścig kolarski „Stadjon“.

SPORT W WOJSKU.

CZĘSTOCHOWA.

Dnia 20. 8. odbyły się zawody zespołów pułkowych, w marszu 20 klm., ze strzelaniem o mistrzostwo D. O. K. IV. Pierwsze miejsce zajął zespół 27-go p. p., osiągając czas 2:7:40.

PIŁKA NOŻNA.

POZNAŃ.

2. 9. Warta—Victoria Ziżkow 1 : 4 (1 : 3).
7. 9. Poznania—Warta 0 : 3 (0 : 0).
7. 9. Unia—A. Z. S. 1 : 1 (0 : 0).
7. 9. Pogoń—Polonja 1 : 3 (0 : 3).

TORUŃ.

7. 9. W. K. S. Gryf I — Zuch I 5 : 0 (2 : 0).
7. 9. W. K. S. Gryf II — Zuch II 1 : 2 (1 : 2).

WARSZAWA.

3. 9. Polonja—Victoria Ziżkow 4 : 2 (3 : 1).
6. 9. Warszawianka—Legja 4 : 3 (2 : 1).

REMBERTÓW.

8. 9. Pocisk—Błyskawica 1: 6 (0 : 4).

ŁÓDŹ.

7. 9. Victoria Ziżkow — Ł. K. S. 9 : 0 (2 : 0)
7. 9. Ł. T. S. G. — Turyści 4 : 0 (3 : 0).
8. 9. Unia — Siła 2 : 1 (0 : 1).

KRAKÓW.

5. 9. 20 p. p. — 3 p. s. p. 1 : 0 (1 : 0).
6. 9. Wisła — Jutrzenka 7 : 0 (2 : 0).

LAWN-TENNIS.

POZNAŃ.

Mstrzem Polski w tennisie został Foerster.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

„LASMET" Sp. Akc.

w Warszawie

Zarząd i Dyrekcja: BYDGOSZCZ, Gdańska 29, tel. 132.
Oddział: GARWOLIN, ulica Staszyca nr. 15, telefon 18.
Adres telegraficzny: „Lasmet".

Tartaki w Bydgoszczy i Klonowie
Deski, bale podkłady kol., deski szpuntowe i heblowane i inne wyroby.

Zakłady Ceramiczne w Bydgoszczy i Garwolinie
Cegła maszynowa pełna i dziurkowana dachówka, doniczki i t. p.

Zakłady mechaniczno-stolarskie w Bydgoszczy i Garwolinie
Urządzenia biurowe.

Eksploatacja terenów leśnych. Drzewo opałowe.

F. KRESKI

Zał. 1868 r. BYDGOSZCZ, Gdańska 7. Telefon 1437.

Dostarcza porcelanę, szkło, fajans i emalję.

Hurt. Detal.

Prezenta towary luksusowe.

Prosimy o łaskawe zwiedzenie magazynu bez przymusu kupna. Nie taniość ale jakość towaru daje korzyść i zadowolenie.

CENTRALA ROLNIKÓW

Towarzystwo Akcyjne

Filja w Bydgoszczy.

Tel.: 336, 1336 i 1337. Adr. telegr. „Centrum". Własny Śpichrz ul. Herm. Frankiego 10

Zakup i sprzedaż

wszelkiego zboża — ziemniaków — artykułów pastewnych i nawozów stucznych.

NA JESIEŃ I ZIMĘ

polecamy w olbrzymim wyborze, po tanich cenach:

Palta męskie i ubrania — Trykoty męskie, damskie i dziecięce — Materjały wełniane na suknie — Barchany na koszule i bluzki —

Pończochy - Skarpety - Rękawiczki.

Siuchniński i Słobiecki

Bydgoszcz, Stary Rynek 3.

Największy magazyn na Pomorzu!

Wszystkie działy zostały zaopatrzone w nowości na sezon

Jesienno-zimowy!

Konfekcja damska
Konfekcja męska i dziecięca
Jedwabie, wełny
Płótno, bawełna
Dywany i firany
Kapelusze, obuwie
Bielizna damska i męska
Galanterja

Największy wybór! Najtańsze ceny!

Wszystkim członkom Zawodowych Związków Robotniczych 5% rabatu!!

Chudziński i Maciejewski

Bydgoszcz
Gdańska róg Dworcowej
Filja: **Świecie Rynek**

Wszelkie oddziały na sezon wiosenny bogato zaopatrzone!

Największy wybór

Kto u nas kupuje zaoszczędza pieniądze.

Bydgoszcz
Poznań

Król. Huta
Grudziądz



„VISTULA”

Specjalna fabryka tarek do prania i wyrobów drzewnych.

(masowa fabrykacja kijów do szczotek i ramiączek do rzeczy)



Telefon 14-36.
Jagiellońska 15.

BYDGOSZCZ

Adres telegraficzny: **„Muszyńskiska“.**

Telefon 14-36.
Jagiellońska 15.

Do nabycia w Administr. **„Hallerczyka“**

Broszurki

kieszonkowe

wydane przez Zarz. Chor. Pom. Ideologja Zw. Hallerczyków, Statut i Regulamin bratniej pomocy.

Cena 25 gr. za egz.

Przyjmujemy zamówienia na

DRUKI

wszelkiego rodzaju, które wykonujemy szybko, starannie i po cenach przystępnych.

Hotel pod Orłem

Telefon nr. 96 BYDGOSZCZ Gdańska 163.

Restauracja — Cukiernia
i Winiarnia

Pierwszorzędny lokal w Bydgoszczy.

Bank M. Stadthagen

Towarzystwo Akcyjne

Bydgoszcz

FILJA: Berlin, Kronenstr. 68/69.

Załatwia wszelkie tranzakcje bankowe. || Zakup i sprzedaż dewiz i walut zagranicznych.

Najkorzystniejsze źródło zakupów!

wszelkiej garderoby męskiej
stanowi **mój specjalny dom**
konfekcji męskiej

Franciszek Chudziński

Tel. 187 i 768. Stary Rynek 7. Tel. 187 i 768.

Specjalny dom konfekcji męskiej.

Drukiem Tow. Akc. Drukarnia Narodowa. Bydgoszcz. Jagiellońska 10, naprzeciw odwachu.